Rok XXIII. We Lwowie, dnia 30. czerwca 1916. Nr. 26.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 13·— K.
półroczna . 7·— „
kwartalna . 3·50 „

Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: X. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Ważne zagadnienia duszpasterskie doby obecnej.

(Powrót żołnierzy. — Zmiany zaszłe w ich duszach. — Potrzeba dostosowania metod duszpasterskich. — Studyowanie zmian w życiu religijnem naszego społeczeństwa).

I.

Chyba już wnet powrócą z wojny nasi parafianie. I dla tych zapewne urządzimy nabożeństwo dziękczynne i razem z pozostałymi w domu będziemy cieszyli się ich życiem. Za tych, których kości zostały na dalekich polach, odprawimy nabożeństwo żałobne. To takie proste i naturalne, ale równie naturalnem, zdaje mi się, jest i to, że tym, którzy powrócą, trzeba się dobrze przypatrzyć i poważne postawić pytanie, czy powracają takimi, jakimi poszli, a jeśli zajdą w nich zmiany, to jakie i jakie one za sobą pociągną, względnie pociągnąć powinny zmiany w duszpasterzowaniu?

O ile dotychczasowe słuchy informowały nas o tem, zmiany te zaznaczą się u żołnierzy w dwóch kierunkach: (1 co do wiary, 2) co do obyczajności.

Dotychczas niewielu stosunkowo w jesieni wracało wysłużonych żołnierzy, niewielu wychodźców „na Saksy“, więc wpływ ich, choć znaczny, nie był głośny, śmiały: miał zawsze przeciw sobie zdecydowaną postawę całej wsi. Dziś rzecz znacznie się zmienia.

Na tę kampanię, która nas po wojnie czeka — a któż wie, która będzie cięższa? — trzeba się dobrze przygotować.

Straszne niebezpieczeństwo grozi od chorób wenerycznych: wobec tego, co się wie i co Dr. Mikołajski pisze[1]), serce zamiera z żalu i czuje się bezradnem. Wszak to katastrofa, która wpływami swymi trwać będzie przez dziesiątki lat! Na dowód niechaj posłuży powiat kamionecki, gdzie ongiś stało wojsko węgierskie w czasie spodziewanej wojny z Rosyą, w r. 1854. Czyby nie należało określić tej rzeczy ustawowo, by żołnierzy, którzy ściągnęli sobie choroby weneryczne, nie puszczać do domu przed wyleczeniem? — W każdym razie chory powinien przed wyjściem z wojska otrzymać pouczenie! — Ale czy tak będzie? Co my mamy robić, gdy ich już mieć będziemy u siebie? Nie można każdego podejrzywać, ale trzeba o tem mówić ostrożnie i ostrzegać. Położenie ciężkie! Dobrzeby było np. poradzić jeden ze sposobów: by dla podziękowania Bogu wstrzymano się przez tydzień, a w tym czasie, by każdy poszedł do spowiedzi i wtedy możnaby dać pouczenie. Naturalnie doświadczeni duszpasterze; a zwłaszcza proboszczowie, bo im najłatwiej o tem mówić, mają tych sposobów więcej. Byłoby rzeczą pożądaną, by się tem podzielili z innymi. Musimy w każdym razie wszelkich dołożyć starań, żeby o ile tylko to jest w naszej mocy, zapobiedz szerzeniu się tych chorób. Ale chodzi o to, żeby to robić taktownie, czyli po Bożemu, po kapłańsku.

Dalej konieczną jest rzeczą, żeby — jak zresztą w niektórych dyecezyach już zarządzono — w każdej parafii w ciągu roku od zawarcia pokoju urządzono misye. Byłby to jakby ogień bębniący. Ale ileż to jeszcze potrzeba planowych wysiłków, by zwycięstwo odnieść, a odniesione utrwalić! Wymaga to łącznych, dobrze obmyślanych i przewidzianych wysiłków. Może ktoś powie, że nie trzeba wcale zwracać uwagi na podobne rzeczy, bo to się „samo przez się rozumie“. Tak — „rozumie się samo przez się“ przed działaniem, ale gdy się jest wobec fiaska, wówczas przychodzi refleksya: należało to lub tamto inaczej zrobić!

[1]) Por. Nr. 17-ty *Gaz. Kość.* z r. b. str. 202: „Lekarz do młodzieży polskiej“ (o broszurze: „W imię Ojczyzny. Listy do syna“).

Zdaje mi się, że wielu zbyt szablonowo zapatruje się na te sprawy i nie widzą, jak one są skomplikowane w duszach dzięki najrozmaitszym wpływom. Sądzę, że tak ci, którzy będą misye dawali, jak i ci, którzy w kazaniach mają zamiar o tych rzeczach mówić i w konfesyonałach współpracować, muszą się pierwej dobrze tej nowej duszy społeczeństwa przypatrzyć, by sobie wyrobić pewien plan, metodę, by zdobyć pewną ilość środków. Wojna rozmaity na ludzi wpływ wywarła: gdzie dobry, utrwalić go, gdzie zły, zmienić.

Jest to obowiązek dziejowego znaczenia. Poruszam tylko tę sprawę w nadziei, że inni lepiej ją zechcą oświetlić.

(C. d. n.). *X. Jan Radlica.*

Życie łaski w stosunku do Trójcy Przenajśw.

(Ciąg dalszy).

IV.

Obraz, w którym Trójca Przen. złożyła w duszy swoją podobiznę, ma jeszcze i tę właściwość, że jest obrazem żywym. Wiemy już z poprzednich uwag, jakiem jest ono życie pulsujące w duszy, że jest ono życiem Boga w duszy zaszczepionem, jak życie szlachetnej róży na szczepie dzikiego głogu. Wywód poprzedzający miał nieco światła rzucić na p o c z ą t k i tegoż życia, na d r o g ę, którą się dostało do duszy; teraz zwrócimy wzrok swój na c e l e, do których bieży. Do celów tych wzlatuje dusza na dwóch skrzydłach, które jej z łaski Bożej wyrosły, a skrzydłami temi są: Boskie poznanie i Boskie kochanie. A kres jej lotu, wyższy nad wszelkie stosunki stworzone, jest Bóg sam w sobie, nie w stworzeniach, lecz bez osłony władzom duszy przytomny, którego poznaniem i kochaniem swojem ma objąć w miłośnym uścisku i tam znaleźć ostateczną zupełną swoją szczęśliwość. Więc Bóg troisty jest przedmiotem życia duszy uświęconej. Życie to, które wyrosło na gruncie Trójcy Przen., z jej św. procesyi, niby z podwójnego swego korzenia czerpie swoją siłę żywotną, z natury rzeczy ku temu Bogu troistemu puszcza swe pędy i niby powój o Jej troisty pień oplata swe gałązki i ku jej światłu zwraca kielichy swych kwiatów.

W ten sposób Bóg staje się dla duszy przedmiotem jej posiadania, a posiadanie Go i rozkoszowanie się Nim stanowi najwyższy stopień szczęścia ludzkiego. Jako uszczęśliwiający przedmiot poznania i kochania ludzkiego niewątpliwie Bóg w pełni swego troistego bytu musiałby być obecnym w duszy nawet wtedy, gdyby nie był już obecny na mocy swojej wszechobecności. Zjednoczenie dokonuje się z całą Trójcą Przen. i wszystkie Osoby Boskie w jedności swej istoty wstępują do duszy uświęconej. Ale Scheeben idzie jeszcze dalej i stara się wykazać Ich przebywanie w duszy według osobistych Ich różnic i cech charakterystycznych każdej z osobna.

Bóg bowiem, kiedy nas zrodził do życia swego, zrodził nas jako dzieci utworzone na podobieństwo Syna swego i powołał nas do oglądania Go twarzą w twarz, tak jak obraz jego jaśnieje wyrażony w Słowie Przedwiecznem. Uzdolnienie to złożone jest w łasce Bożej niby w zarodku; w życiu ziemskiem wprawdzie wzbija się w górę jedynie pędem wiary i dochodzi co najwyżej do pączka, ukrytego w liściach, niby w powijakach, pełnym kwiatem zakwita, do zupełnego rozwoju dopiero dochodzi w życiu niebieskiem przez błogosławione widzenie. Ale światło wiary i światło chwały z tego samego wypływają źródła, jedno jest tylko rozwojem drugiego, nie różnią się co do istoty, tylko co do stopnia rozkwitu. Otóż teologia uczy, że dusza błogosławiona w niebie Boga ogląda w Słowie, w drugiej Osobie, jako w doskonałym obrazie, odbiciu chwały Ojcowskiej, w wyrazie Jego własnego poznania. Bo na mocy swego pochodzenia druga Osoba jest odblaskiem chwały Ojcowskiej, doskonałym wyrazem Jego natury i jako to, czem jest w swej Osobie, t. j. jako doskonały obraz Ojca udziela się poznaniu duszy błogosławionej. Wprawdzie dusza, przypuszczona do uczestnictwa Trójcy Przen., poznaje Ją i bez tej szczególnej obecności Słowa Bożego, ale owa osobliwa jasność chwały Ojcowskiej, którą Ojciec posiada jako Ojciec Syna Przedwiecznego, pada na duszę dopiero wtedy, kiedy przez Syna do Ojca się zbliży — i owa szczególna rozkosz, którą się cieszy Syn jako Syn z łona Ojca zrodzony, udziela się duszy dopiero wtedy, kiedy Syn jako Syn ze swoją osobistą właściwością do duszy wstępuje. I stąd w błogosławionem widzeniu poznanie duszy niby gałązką bluszczową w szczególniejszy sposób oplata się o Osobę Syna i obraz Jego osobliwie w duszy jaśnieje swoistym swoim blaskiem. A co w widzeniu błogosławionem widzimy w pełni rozwoju, to w embryonalnych jakoby zaczątkach złożone jest w wierze nadprzyrodzonej. W niebie jest pełna jasność dnia słonecznego, na ziemi pierwszy brzask świtania, tam widzenie Boga w obliczu odkrytem, tutaj w obrazie zakrytym zasłoną tajemnic, ale ten sam wzrok duszy ku Niemu wytężony, ten sam przedmiot dający się dosięgnąć, posiąść na własność, przyswoić w rozkosznym uścisku. Sposób jest inny, ale rzecz ta sama, ten sam obraz Syna w duszy jaśniejący — tutaj przez wiarę — tam przez chwałę. Wspaniały wyraz temu daje św. Paweł (2 Kor. 4, 6): „Albowiem Bóg, który przez Słowo swoje z ciemności światłość wyprowadził, ten sam w sercach naszych zajaśniał, ku jasnemu poznaniu wspaniałości Bożej, w obliczu Jezusa Chrystusa".

I to tajemnicze zamieszkanie Syna w duszy jako osobliwego przedmiotu Boskiego poznania przez wiarę nosi na sobie cechy prawdziwego poselstwa od Ojca. Syn Boży bowiem, od wieków z łona Ojcowskiego pochodząc, w czasie zyskuje nowy sposób przebywania w duszy, jako przedmiot umysłu ludzkiego, do Boskiego poznania przez łaskę podniesionego. A jako rodząc się z Ojca, łona Jego nie opuszcza i po za obręb Jego nie występuje, tak też łącząc się w doczesności z duszą ludzką, przez to skojarzenie się z nią i ją do tej swej z Ojcem społeczności wprowadza. Bo promienie światła Bożego, które w tem poselstwie Osób Boskich z tajemniczych osłon Trójcy Przen. na świat stworzeń się przebijają, nie w pośród stworzeń, nie w oku duszy ludzkiej mają swój kres ostateczny, ale powrotną drogą, odbiwszy się o stworzenia, o oko duszy, wracają do źródła, skąd wyszły, wzrok ludzki unosząc ze sobą.

Przebywaniu osobliwemu Syna w duszy ludzkiej jako przedmiotu nadprzyrodzonego poznania, odpowiada

podobne przebywanie Ducha św. jako przedmiotu kochania ludzkiego. Tchnieniem swej łaski daje się Bóg na własność człowiekowi, by w posiadaniu tego daru nad dary znalazł swoje największe szczęście. Wola, wyrastająca niby pień z korzenia, z łaski Bożej, z niej czerpie uzdolnienie do objęcia tegoż daru w miłośnym uścisku. Darem tym jest oczywiście cała Trójca Przen. i wszystkie jej Osoby, ale — według wspomnianego teologa — dar ten zostaje złożony w duszy w osobliwy sposób w Osobie Ducha św. Bo jako Ojciec i Syn, płonąc ku sobie żarem miłości Bożej, miłości tej dają hipostatyczny wyraz w Osobie Ducha św. i w Nim się obejmują w miłośnym uścisku, tak też tę miłość przenoszą na duszę do rodziny Bożej podniesioną. Ojciec w niej widzi obraz Syna i tą samą miłością, którą płonie ku Niemu, także duszę obejmuje, a miłość ta, to nie kto inny tylko Duch św., którego jako zadatek i wyraz swej miłości do duszy składa, przez Niego niby pocałunek na ustach duszy wyciska i w Nim siebie posiąść, miłować, sobą się rozkoszować dozwala. Jasna rzecz, że mocą łaski Bożej cała Trójca Przen. staje się przedmiotem miłości ludzkiej, ale udział w tem szczęściu, w tej szczególnej rozkoszy, której Boskie Osoby z wzajemnej swej miłości w Duchu św. doznają, dopiero w całej pełni może spłynąć na duszę, gdy natura Boska, jako dar miłości, t. j. jako Duch św. w swym osobistym charakterze miłośne pragnienie serca ludzkiego wypełni. W poprzednim rozdziale, kiedyśmy śledzili za źródłami, pierwiastkami życia Bożego w duszy, poznaliśmy Ducha św. jako dar miłości Ojcowskiej, która, miłując nas jako dzieci swoje, na obraz Syna swego utworzone, zaczątki życia swego złożyła, zapaliła w duszy naszej iskrę swych płomieni. Teraz zaś, kiedy przypatrujemy się temu życiu w końcowym jego biegu, dosięgającemu celu swego przeznaczenia, znowu przedstawia się nam Duch św. jako ów dar miłości Ojcowskiej, ale nie już jako zapładniającej serca nasze swoją miłością, lecz jako przedmiot naszej miłości, zaspokajający pragnienie serca, jako dar, w którym Bóg złożył zadatek swojej ku nam miłości. A jako Duch św., pochodzący od Ojca i Syna, z uścisku Ich wzajemnego nie występuje, ale przeciwnie najściślejszą Ich jedność wyraża, nierozdzielność Ich pieczętuje i związkę Ich łączności stanowi, tak samo też przez skojarzenie się owo tajemnicze z duszą ludzką, wprowadza ją do swej świętej społeczności i w niej utwierdza [1]).

(Dok. nast.) *O. Karol Szrant C. ss. R.*

Wrażenia z pobytu w Pradze.

(Cięg dalszy).

(III.) Mimowoli nasuwa się przy tym szczególe porównanie z naszymi stosunkami. Przepisy o śpiewie i muzyce kościelnej przy czynnościach ściśle liturgicznych (jak Msza śpiewana, benedykcya N. Sakr., procesye teoforyczne itd.) są ogólnie obowiązujące, więc oczekiwaćby należało, iżby, jeśli nie powszechnie (gdyż nie wszędzie mogą się znaleźć ku temu potrzebne warunki), to przynajmniej w stolicach biskupich miały one odpowiednie zastosowanie. Są przecie w tych siedzibach konserwatorya, liczne towarzystwa muzyczne, przeróżne chóry śpiewacze, są nawet fundusze na opłacanie chóru śpiewaków podczas Mszy pontyfikalnych, a więc na ogół warunki wystarczające na uprawianie śpiewu liturgicznego w duchu ustaw kościelnych. Doniosłość i dążność samychże ustaw jest również dostatecznie znana, o czem świadczy choćby ta okoliczność, że w polskich czasopismach kościelnych, z jedynym wyjątkiem kwestyi socyalnej i emigracyi ludu, żadnej zresztą sprawie liturgicznej nie poświęcono tyle artykułów, co muzyce kościelnej i śpiewowi po ogłoszeniu odnośnego dekretu Kongregacyi.

A wynik?

Prawie żaden. Jak przed laty, tak i dzisiaj podają ogłoszenia dziennikarskie, że w tę a tę uroczystość wykona ta lub owa pani podczas sumy w kościele... śpiew solowy „Ave Maria“ lub podobny mu utwór, w żadnym zresztą związku z tekstem liturgicznym Mszy św. nie zostający. Żeby już nie wspomnieć o szumnych popisach orkiestralnych, których program urąga często najprymitywniejszym wymaganiom liturgicznym Mszy św. Jest to zbyt często dyletantyzm, usprawiedliwiony chyba dobrą chęcią, ale nie licujący z powagą miejsca i św. ofiary, ani z duchem Kościoła.

* * *

Ale wracam do dalszej części nabożeństwa w Pradze. W kościołach o kilku kapłanach duszpasterstwu oddanych przypada (obok homilii rannej) kazanie o godz. $10^{1}/_{2}$, po niem Msza św. cicha, zakończona błogosławieństwem N. Sakr. po Tantum ergo, wykonanem również przez chór śpiewaków. Po południu o godz. 5 litania lub część Różańca bez wystawienia Smi, potem nauka z ambony, wreszcie uroczyste błogosławieństwo cum monstratorio. Na prowincyi to samo wcześniej (o 4-ej) bez nauki duchownej. Porządek tu podany jest mniej więcej powszechny, tak w Pradze jak w całej dyecezyi tej i sąsiednich. Przebywając w r. 1915 przeszło 6 tygodni w Cieplicach, widziałem to samo tak w farze miejskiej, jak w kościele parafialnym w przyległem Schönau. Są jednak i wyjątki. Tak np. we wspaniałym kościele opactwa Emaus w Pradze przypada kazanie pierwsze o godz. $8^{1}/_{2}$. Wygłaszał je zazwyczaj ten sam Benedyktyn, który miał następnie Mszę św. celebrować, przyodziany w albę i stułę, obok niego stali, podobnież przybrani, dwaj klerycy, tworzący asystę, zatem nie z ambony, ale stojąc tuż przed balaskami na tem tylko podwyższeniu, jakie tworzy presbiteryum w stosunku do nawy kościoła. Ale to była Msza nie parafialna, lecz konwentualna (zakonna). Dodać też należy, że okazałość nabożeństwa przy śpiewie chóralnym i muzyce, przy rzęsistem oświetleniu, mnogości kwiatów, asyście i incenzacyach, przejawia się tam w kościołach parafialnych tylko w niedziele i święta. Jedynie błogosławieństwo N. Sakr. wieczorne przypada częściej w kościołach klasztornych w zwykłych warunkach roku kościelnego. Lecz

---

[1]) Potwierdzenie takiego pojmowania obecności Ducha św. w duszy widzi Scheeben w słowach św. Pawła do Rzymian V. 5: „Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha św., który nam jest dany“. W tych słowach i w podobnych (Rzym 8. 9, 14. 15, I. Kor. 2. 2 cf. I. Ian. 4. 13) rozróżnia Apostoł wyraźnie udzielenie duszy miłości Bozej od udzielenia Ducha św., wyrażając w ten sposób szczególne, osobiste Jego w duszy zamieszkanie.

w czasie naszego tam pobytu było to błogosławieństwo codziennie odprawiane we wszystkich kościołach z zarządzenia kardynała ze względu na czas wojenny. Z tego samego powodu mieli kapłani obowiązek od lutego 1915 r. odmawiać we Mszy św. kolektę ex missa pro pace w miejsce poprzednio obowiązującej „ex missa tempore belli".

W zwykłych dniach tygodnia nie usłyszysz tam nigdy w kościołach parafialnych Mszy św. t. zw. u nas „granej", tj. przy towarzyszeniu organów. Zapewne dlatego, że organista czyli dyrygent chóru jest w tym czasie zajęty obowiązkami zawodowymi. Z tego powodu odbywają się nawet liczne w tygodniu nabożeństwa żałobne (absente cadavere) całkiem cicho; nawet Msza główna przy W. Ołtarzu przy asyście (!) jest tylko cicha, a po niej celebrans, uklęknąwszy u stóp ołtarza, odmawia głośno 3 Ojcze nasz i oracyę za zmarłą osobę, bądź po czesku, bądź po niemiecku, zależnie od narodowości nieboszczyka, bez dalszego nabożeństwa u katafalku, tj. bez absolucyi, bez Libera, Salve Regina itd. Officium defunctorum w zwykłych warunkach nie odbywa się wcale. Nasze katafalki kolosalne, niekiedy piętrowe, nie są tam w użyciu przy takich nabożeństwach żałobnych. Zwykle spotyka się albo tylko sam całun albo tak zw. katafalk rzymski, w górnej części nawy umieszczony, z kilku grupami wazonów z roślinami egzotycznemi po bokach. Tak przynajmniej widziałem w kościołach: św. Piotra, św. Cyryla i Metodego, św. Jendricha i na Tynie (Tainkirche), dokąd mię często wzywano ze Mszą św. do ołtarza bocznego. Takie nabożeństwo odbywa się zwykle o godz. 9, niekiedy o 8, wyjątkowo o 10. Za taką Mszę św. otrzymują zaproszeni koncelebransi (4—6) po 4 K; zwykłe stypendya mszalne nie przewyższają 2 K, manualne jednak należą do rzadkości; zwykle odprawiają tam księża nieparafialni Msze św. erekcyjne i fundacyjne, otrzymane ad instar manualium.

Skoro mowa o nabożeństwach żałobnych, wypada nadmienić nieco i o pogrzebach. Jak wszędzie w miastach europejskich, tak i w Pradze przenosi się zwłoki zmarłych do kaplic cmentarnych, skąd w czasie oznaczonym odbywa się kondukt do grobu. Tylko wyjątkowo na życzenie rodziny pozostawia się zwłoki w mieszkaniu rodzinnem. Na prowincyi, nawet w znaczniejszych miastach, udaje się wówczas w czasie oznaczonym procesya już uporządkowana z kościoła parafialnego do domu żałoby. A więc ministri parati (w czarnej kapie) poprzedzeni asystą, służbą kościelną w komżach, turyferarzem i krucyferem. Z domu żałoby po pokropieniu zwłok następuje pochód na cmentarz. W Pradze jednak niema ani takiego konduktu przez ulice miasta, ani wprowadzania zwłok do kościoła parafialnego dla odbycia nabożeństwa żałobnego praesente cadavere. Pogrzebem zajmuje się przedsiębiorstwo pogrzebowe i w miarę oznaczonych taks odbywa się pogrzebanie zwłok z kaplicy i następne nabożeństwo żałobne absente corpore w kościele (a raczej Msze św. żałobne) przy większym lub mniejszym udziale duchowieństwa. W tych warunkach ustępuje właściwie tak zw. „pompe funêbre". W porze oznaczonej zgromadza się duchowieństwo (najczęściej tylko jeden kapłan) w kaplicy cmentarnej i po odprawieniu cichych modlitw w języku łacińskim u trumny odprowadza ją bez śpiewu, a tylko recytując clara voce psalm Miserere, do grobu, gdzie znowu cały obrzęd w tym samym tonie kończy się w kilku minutach (bez Salve, nie mówiąc już o naszem dodatkowem odśpiewaniu „Anioł Pański"). Natomiast wracając od grobu, klęka celebrans u krzyża cmentarnego i tam odmawia niektóre modlitwy za zmarłych w języku uczestników.

Za mego pobytu w Cieplicach zmarł dawny mój znajomy ś. p. Wilhelm Schechtel, były dyrektor policyi lwowskiej, który tam w osadzie okolicznej nabył dom i spędził kres życia. Kiedy rozpocząłem w kaplicy cmentarnej obrzęd w naszym tonie śpiewnym, to mi obecny tam wikary parafialny wprost w tem przeszkodził, wyjaśniając szeptem ale energicznie, że śpiewany kondukt nie jest u nich w zwyczaju. Tylko więc na zakończenie pozwoliłem sobie pod owym krzyżem cmentarnym przez wzgląd na obecną rodzinę zmarłego dokończyć tego ich skąpego sumarycznego nabożeństwa modlitwami w języku polskim. Raz tylko byłem tam uczestnikiem konduktu pogrzebowego nie z kaplicy cmentarnej, ale wprost z domu żałoby na cmentarz miejscowy w Schonau, dość oddalony. Był to pogrzeb paradny, bo grzebano poległego na polu walki syna miejscowego prezesa rady powiatowej. Odbywał się wtedy z zasady ze śpiewem kościelnym, ale tego śpiewu było na ogół niewiele, gdyż cały prawie czas konduktu wypełniły utwory muzyki wojskowej i drugiej jakiegoś stowarzyszenia miejscowego. Dopiero na samym cmentarzu proboszcz miejscowy wygłosił mowę pogrzebową, poczem odbyliśmy obrzędy pogrzebowe ze śpiewem, ale nie brakło też śpiewu miejscowego chóru śpiewaków. Nawiasowo jeszcze godzi się dodać, że tam bardzo pilnują grobów na cmentarzu i uczą publiczność je szanować. Nikomu nie wolno usiąść na obmurowaniu nagrobków lub na pomnikach, ani zerwać kwiatka z mogiły. Nie mam pojęcia, jakby tam sobie dała straż radę z takimi jak u nas pogrzebami, gdzie publiczność natłoczona obsadza nagrobki a nawet drzewa sąsiednie, aby dojrzeć obrzędy pogrzebowe lub usłyszeć dokładniej mowcę.

Inne procesye kościelne publiczne, tj. po ulicach miasta, należą również do rzadkości. Krzyżowe ograniczają się murami kościoła miejscowego. Raz widziałem w Pradze procesyę parafialną, wracającą w drugi dzień Zielonych Świąt wieczorem do kościoła parafialnego u św. Piotra; odbyła się ona do jednej z sąsiednich parafii zamiejskich jako pielgrzymka odpustowa, a powrót około godz. 6 wieczorem był wcale okazały. Uczestnicy nie szli wprawdzie w zwartych szeregach, ale przeważnie grupami, lecz mieli ze sobą wszelkie godła procesyjne i wtedy też — raz jeden — widziałem po ich wnijściu kościół ten przepełniony pobożnymi. Zakończenie procesyi odbyło się zgodnie z wskazówkami rytuału, z przemową kapłana, przewodniczącego procesyi, i z błogosławieństwem końcowem przed rozejściem się uczestników. Natomiast procesya resurekcyjna w tym kościele wypadła bardzo marnie. Tradycyjnym zwyczajem rodzimym wziąłem w niej udział z drugim towarzyszem wychodźtwa (X. Olbrychtem), przybrano nas w kapy (miejscowi kapłani asystowali w dalmatykach — kapy są tam na ogół częściej używane, tak n. p. przy chrztach paradniejszych). Po modłach i śpiewie u grobu Bożego, przy pomocy chóru śpie-

waków, proboszcz zaintonował pieśń wielkanocną, tony pochwycił organ, a z kościoła przyłączyło się ledwie kilkanaście głosów. Duchowieństwo w towarzystwie służby kościelnej z godłami zmartwychwstania obeszło raz jeden kościół na zewnątrz — samo bez ludu — bez śpiewu, bo nawet i we wnętrzu kościoła śpiew tymczasem ustał. Wnet tedy wróciliśmy prawie marszowym krokiem do wnętrza, aby odbyć tam dalsze obrzędy i nieszpory. Gdy sobie przypomniałem naszą podniosłą procesyę wielkanocną, zepsuła mi tamtejsza cały urok resurekcyi. (C. d. n)

X. Dr. A. Jougan.

List do Redakcyi

(w sprawie podwyższenia płac duchowieństwa parafialnego).

Stowarzyszenie kapłanów pod nazwą: „*Pax*“ (tytuł niemiecki: Oesterreichischer Priesterverein „Pax“ in Wien I. Augustinerstrasse 7), o którego powstaniu donosiliśmy już w *Gazecie Kościelnej*, podejmuje obecnie przy pomocy życzliwych posłów ze stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego poważne starania celem uzyskania odpowiedniej do zmienionych czasów i stosunków regulacyi kongruy duchowieństwa parafialnego.

Do stowarzyszenia tego należy już poważna liczba kapłanów wszystkich krajów i dyecezyi austryackich, tylko Galicya jest słabo reprezentowana. Interes stanu naszego i solidarność wymaga, abyśmy doń bez ociągania się dalszego przystępowali gromadnie jako członkowie. Rzecz bardzo prosta: posłać 3 kor. przekazem pod adresem jak wyżej i napisać, że X. Y. przystępuje do stowarzyszenia „Pax“ i zobowiązuje się płacić tę wkładkę corocznie.

Prócz tego niech każdy z księży parafialnych według formularza wydrukowanego poniżej wyszle petycyę do c. k. ministeryum na ręce stowarzyszenia „Pax“, jako tegoż członek. Najlepiej byłoby, gdyby wysłano jedną petycyę z każdego dekanatu, podpisaną przez wszystkich księży dekanatu i opatrzoną pieczęciami parafialnemi. Sprawa jest pilna, więc pospiech wskazany.

W Szerzynach, 20. czerwca 1916.

X. M. Sidor, dziekan.

* *

Hohes k. k. Ministerium für Kultus und Unterricht!

Im Anschlusse an die Schritte, welche unsere Abgeordneten betreffs der Kongruaregulierung unternommen haben, hat unser Verein am Donnerstag, den 25. Mai, in Wien eine Vertrauensmännerversammlung veranstaltet, an der sich Vertreter des Seelsorgsklerus aus Niederösterreich, Böhmen, Mähren, Schlesien und Steiermark beteiligten. Einstimmig wurden nachstehende Entschliessungen angenommen.

I. Der Klerus anerkennt dankbarst die Bemühungen des hochwürdigsten Episkopates um seine materielle Besserstellung und nimmt mit Befriedigung den Willen der hohen Regierung zur Kenntnis dem Klerus eine Teuerungszulage zu gewähren.

II. Die Vertrauensmänner-Versammlung erklärt eine ausreichende Regulierung der Kongrua für eine unbedingte und dringendste Notwendigkeit.

III. In Ermanglung dieser Kongrua-Regulierung soll die Kriegszulage des Klerus unter nachfolgenden Bedingungen gewährt werden:

1. *Die Notstandszulage soll jedem in Frage kommenden Priester zuteil werden*;

2. *etwaige Erhebungen dürfen niemals unter die Kontrolle von Gendarmen oder Gemeindebeamten gestellt werden*;

3. die Notstandszulage soll *eine jedes Jahr erfolgende sein*, da klar zu erkennen ist, dass die Teuerungsverhältnisse den Krieg weit überdauern werden;

4. diese Notstandszulage soll durch eine Kongruaregulierung abgelöst werden, deren Basis das vom Landesverband der deutschen katholischen Geistlichkeit in Böhmen der hohen Regierung eingereichte nachfolgende Schema zu bilden hätte:

Grundgehalt ohne Rücksicht auf Land und Ort

für Hilfspriester (Kapläne und Kooperatoren)	1600 K
„ Expositen	2000 K
„ Pfarrer	2400 K

Dienstalterzulagen

für Hilfspriester	à 200 K
„ Expositen	à 300 K
„ Pfarrer	à 400 K

Activitätszulage

Grundbetrag für alle Priester	100 K
Erhöhung in Seelsorgsstationen von mehr als 1000 Seelen auf je 500 derselben	
für Hilfspriester	10 K
„ Expositen	15 K
„ Pfarrer	20 K

Für selbständige Seelsorger in Hauptstädten mit nächster Umgebung, in Städten von hervorragender Bedeutung, sowie in grösseren Kurorten möge der Gehalt eine entsprechende Erhöhung erfahren, wie bereits im Kongruagesetze v. J. 1898 vorgesehen wurde.

Ruhegehalt

bis zum zehnten Dienstjahre 34 Prozent des Grundgehaltes, nach zehnjähriger Dienstzeit 34 Prozent des Grundgehaltes, immer einschliesslich der Dienstalterszulagen. Der Grundgehalt steigt mit jedem Jahre um 2·2 Prozent bis zum vollendeten vierzigsten Dienstjahre.

Ein Nachfolger im Seelsorgsamte soll nicht verhalten werden, an seinen Vorgänger des Ruhegehalt zu zahlen.

Einem Administrator komme der einfache Grundgehalt des Pfarrers samt Aktivitätszulage zu.

Hilfspriester für Erkrankte erhalten den Grundgehalt der Kapläne bezw. Kooperatoren.

Derzeit im Ruhestande befindlichen Priestern wird in Berücksichtigung der Tatsache, dass sie in der Vergangenheit dasselbe geleistet haben wie die in der Gegenwart wirkenden und nun unter dem gleichen Drucke der ungünstigen Lebensbedingungen stehen, die Wohltat der Rückwirkung der künftigen Bestimmungen zuteil.

Unser Verein bringt dies zur Kenntnis des hohen k. k. Ministeriums und verbindet damit die dringendste Bitte, es möge diesen Wünschen ehetunlichst willfahrt werden.

Zur näheren Begründung sei noch folgendes angeführt:

1. Die materielle Lage des Seelsorgsklerus war, von ganz vereinzelten Fällen abgesehen, immer schon eine sehr bescheidene und ist durch den Krieg einfach unhaltbar geworden.

2. Von keiner Seite ist bisher irgend eine Aufbesserung des Seelsorgsklerus erfolgt, während Staat, Land und Gemeinde ihre Angestellten namhaft aufgebessert haben. Die sogenannten Nebeneinkünfte des Klerus, wie zum Beispiel die Stolagebühren, sind wesentlich zurückgegangen.

3. Es besteht die ebenso grosse wie nahe Gefahr, dass angesichts der immer prekärer werdenden Versorgung des Klerus für die Tage seines Dienstes wie noch mehr für die Tage seiner Dienstunfähigkeit der Nachwuchs des geistlichen Standes sich mehr und mehr verringere und der schon jetzt in vielen Diözesen bestehende

Priestermangel unheilbar gross wird, nur zum Schaden aller kirchlichen und staatlichen Ordnung.

4. Der katholische Seelsorgsklerus sieht sich ganz auf das Wohlwollen und den Gerechtigkeitssinn der hohen k. k. Regierung angewiesen sowohl bezugs der Kongruaregulierung wie bezugs der Teuerungszulage; die von anderer Seite häufig geübten Mittel der Agitation, wie öffentliche Demonstrationen, passive Resistenz und ähnliches kann und will der Klerus nicht gebrauchen.

Diese hier angeführten Gründe sollen nicht die Notwendigkeit einer Kongruaregulierung oder einer Teuerungszulage erweisen, da diese Notwendigkeit von niemandem geleugnet wird, aber es sollen diese Gründe die unaufschiebbare Dringlichkeit der materiellen Aufbesserung des Seelsorgsklerus beweisen.

Schliesslich sei es uns noch erlaubt zu bemerken, dass der Betrag von 3 Millionen Kronen, welcher dem Vernehmen nach für die Teurungszulage des Klerus bestimmt ist, als völlig unzureichend erklärt werden muss. Was für das Jahr 1915 vielleicht eben zugereicht hätte, bedarf für das Jahr 1916 zweifellos einer ausgiebigen Erhöhung.

Wien, im Juni 1916.

Für den österreichischen Priesterverein „Pax“:

Der Obmann

Kanonikus *Franz Riedling*

Pfarrer von Schwechat.

Der Schriftführer

f.-e. geistl. Rat *Adolf Sedlaczek*

Pfarrer.

Wien, XII., Hetzendorf.

Der Obmann-Stellvertreter

Ernest Müller

Kooperator.

Wien, I., St. Augustin.

Z dziedziny liturgii.

Aplikowanie Mszy św. w ogólności.

Przez aplikowanie Mszy św. rozumie się w obszerniejszem znaczeniu zamiar kapłana, jaki ma przy ofiarowaniu Mszy św., a osobliwie przyswojenie pewnym osobom jej łask i owoców. Jak ofiara na Krzyżu, tak i Msza św. składa się za ludzi. Na to ją właśnie ustanowił Chrystus Pan, aby owoce odkupienia tak całej ludzkości, jak i poszczególnym ludziom mogły się dostawać, aby im mogły być aplikowane, tj. dostosowane i przyswojone. To już tkwi w samej istocie i w celu Mszy św., aby — jako identyczna z ofiarą krzyżową — składaną była za wszystkich ludzi, za zmarłych i żyjących i aby przynosiła pożytek wszystkim, którzy są zdolnymi i godnymi łaski, osobliwie wiernym, a między tymi w pierwszym rzędzie tym, którzy uczestniczą we Mszy św. i wraz z kapłanem ją składają. Wskazują na to modlitwy ofertoryum i kanonu: „Suscipe“, „Offerimus“, „Te igitur“.

I. *Rodzaje aplikacyi.* Rozróżnia się potrójną aplikacyę Mszy św.: 1. powszechną dla wszystkich ludzi (fructus generales), która się dzieje w każdej Mszy św.; tę spełnia Chrystus i Kościół i ta jest niezależna od woli kapłana; 2. osobistą aplikacyę ofiarującego kapłana za siebie samego, gdy w „Suscipe S. Pater“ przy ofertoryum t. zw. „fructus personales seu specialissimos“ sobie przyswaja czyli do siebie przystosowuje i łaskę zyskuje, jeśli zresztą jest jej godny; 3. specyalną aplikacyę za tych żyjących i zmarłych, za których kapłan jako zastępca Chrystusa i sługa Kościoła szczegółowo Mszę św. ofiaruje (fructus speciales, ministeriales vel medii, sc. inter generales et personales), jak to Memento w Kanonie wskazuje.

Przystosowanie fructuum specialium do oznaczonego celu zowie się intencyą lub aplikacyą Mszy św. w ściślejszem i zwyczajnem znaczeniu. Celu oznaczonego nie musi się koniecznie wygłosić i określić szczegółowo; aplikacya jest ważna, jeśli kapłan powie lub tylko w duchu postanowi: Offero sacrificium hoc pro eo, qui dedit stipendium, pro quo superior vult sacrum fieri, pro quo exigit fundatio; pro maximo peccatore; pro anima maxima tentatone afflicta, pro anima in purgatorio maiore auxilio indigente aut magis Deo grata; pro illo, cui applicare teneor; pro persona vel intentione scripto vel mente determinata in principio hebdomadae. — Si pluribus intentionibus satisfaciendum est, hoc fieri potest applicando singula sacrificia pro omnibus, qui stipendia dederunt pro rata stipendii; celebrato enim debito numero missarum erit unicuique suum [1]).

Aplikacya zależy zupełnie od woli kapłana, który ku temu na mocy święceń (vi ordinis) jest umocowany, tak mianowicie, że aplikacya, którą kapłan zwróci w innym kierunku, niż ją miał uczynić (np. wskutek otrzymanego polecenia swego przełożonego lub danej obietnicy lub przyjętego stypendyum), jest ważna, chociaż w danym razie niedozwolona i może pociągnąć za sobą obowiązek restytucyi. Aby aplikacya rzeczywiście się odbyła, powinien kapłan specyalną intencyę zastosować przynajmniej przed konsekracyą; wogóle jest ważna, skoro ją uczynił, a nie odwołał; stąd też applicatio habitualis jest wystarczająca. Na niej opiera się zwyczaj dawania stypendyów mszalnych.

Warunkowa intencya może się odnosić tylko do przeszłości lub teraźniejszości; aplikowanie na intencyę jeszcze nie znaną jest niedozwolone i nieważne. Do ważnej aplikacyi nie potrzeba jednak wymieniać wyraźnie imion odnośnych osób; zwykle jednak i to się dzieje podczas Memento vivorum et mortuorum. Przedmiotem intencyi może być tylko to, co w ogólności jest przedmiotem modlitwy Kościoła. Do intencyi specyalnej można przyłączyć nadto inną, jako drugo- lub nawet trzeciorzędną [2]).

Obowiązek aplikowania Mszy św. za parafian.

Obowiązek aplikowania „fructus speciales“ Mszy św. do oznaczonych celów i za oznaczone osoby opiera się na powszechnych ustawach kościelnych i na prywatnie zaciągnionem zobowiązaniu.

1. Kto jest obowiązany aplikować za parafian? Wedle powszechnych ustaw kościelnych obowiązany jest każdy biskup za swą dyecezyę, a każdy proboszcz za swą parafię (pro populo) aplikować Mszę św. we wszystkie dni niedzielne i świąteczne. Biskupom przypada ten obowiązek od chwili objęcia rządów dyecezyi (post adeptam possessionem; D. auth. 2682 ad 22). Wolni są zatem od tego: biskupi tytularni in partibus infidelium, wikaryusze kapitularni sede vacante (ib. ad 23), wikaryusze apostol-

[1]) SC. Poenit. 7. XII. 1892. — [2]) Skočdopole Pastor. II. 4.

scy i biskupi misyjni tam, gdzie jeszcze niema ani siedziby biskupiej ani parafii erygowanych [1]).

Zgodnie z prawem kościelnem ma się aplikować w kościołach parafialnych w niedziele i święta Msza za parafian (pro populo), skąd nawet jej nazwa Msza parafialna. Dopiero w dalszem znaczeniu stosuje się tę nazwę do uroczystej i głównej Mszy śpiewanej czyli tak zw. Sumy w niedziele i święta de praecepto [2]). Obowiązek aplikowania pro parochianis wiąże bezpośrednio proboszcza.

Przez „proboszcza" rozumieć należy kapłana, któremu przydzielono czynne duszpasterstwo (qui curam animarum actu gerunt vel exercent), a zatem rzeczywistych proboszczów i tych wszystkich zastępców proboszczów — z pośród duchowieństwa świeckiego lub zakonnego, bez względu, czy są amovibiles czy inamovibiles, czy są beneficyatami lub nie, czy mają potrzebne zaopatrzenie lub nie — i bez względu, jakie im dają miana (rektorów, kuratów, ekspozytów, prowizorów parafialnych czyli administratorów interkalarnych, in spiritualibus, administratorów inkorporowanych parafii klasztornych), — którzy mają oznaczoną gminę parafialną i rzeczywiście spełniają w niej zupełną posługę duszpasterską, a nikt inny niema równocześnie obowiązku za nią aplikować. Tacy ekspozyci, którzy, zastępując proboszcza w jakiejś miejscowości, administrują nawet z jego poruczenia św. Sakramenta, ale nie mają propriam curam animarum, a więc nie mają osobnych parafian, przydzielonych sobie przez Ordynaryusza dla duszpasterstwa właściwego, nie mają też obowiązku aplikowania Mszy św. w dni niedzielne i świąteczne za parafian [3]).

Uwaga. W czasopismach kościelnych spotyka się tu i ówdzie (*Gaz. Kość.* 1916, 176, 225) spór, czy administratorowie i ekspozyci obowiązani są do aplikowania pro populo. Co do administratorów odzywają się głosy (Kor. Bl. 1916, 159, 193), wywodzące z analogii tę tezę, że powinni być wolni od tego obowiązku, skoro wikaryusze kapitularni [4]) jako administratorowie dyecezyi, mimo nierównie lepszego uposażenia materyalnego, obowiązku tego nie mają. Co do ekspozytów jest ta kwestya trudniejszą do rozstrzygnięcia, gdyż brak dotąd prawnego określenia, którzy z nich mają być poczytani za duszpasterzy „samodzielnych". Zależy to niewątpliwie od zakresu władzy, jaką im przyzna Ordynaryusz, przydzielając im parafian. U nas jednak potrzeba ku temu także orzeczenia władzy rządowej, a takie wydano dotąd tylko co do ich prawa prowadzenia (samodzielnie) ksiąg metrykalnych. (P. Jougan, Kancel. paraf. 46, 323 n.). Zdaje się jednak, że w tym przedmiocie należy oddzielić quaestio iuris od quaestio facti. Obowiązek prawny aplikowania przypada duchownym, stojącym na czele parafii (choćby tylko czasowo), gdyż to jest ich obowiązek kościelny ex iure divino a także dobre prawo parafian, by za nich odbywała się aplikacya i trudnoby określić, dlaczego bez swej winy, a jedynie dla teoryi prawnej mieliby go być w pewnych wypadkach (administracyi — ekspozytury) pozbawieni. Lecz uwzględniając quaestio facti, można przyjąć, że skoro liczni biskupi (także austr. p. dalej nr. 3) mają prawo dyspenzowania od tego obowiązku nawet proboszczów biedniejszych i to nietylko w f. supressa, ale nawet w niedziele i f. de praecepto, to tem bardziej korzystać mogą szeroko z tych przywilejów w odniesieniu do administratorów i ekspozytów, zwykle nędznie uposażonych.

Wolni tedy są od tego obowiązku: kapelani, wikarzy, kooperatorowie czyli współpracownicy, którzy proboszczowi aktualnemu niosą w duszpasterstwie pomoc, wyręczenie lub zastępstwo, a nie mają prawa spełniać funkcyi proboszcza niezależnie od niego „vi muneris proprii". Proboszczowie misyjni nie mają tego obowiązku ex iustitia [5]), chwali im się jednak, jeśli go spełniają ex caritate. Ich biskup może od nich żądać, by go spełniali ex caritate przynajmniej kilka razy do roku [6]). Proboszczowie wojskowi nie mają go ani ex iustitia, ani ex caritate, ani ex consuetudine [7]). (C. d. n.)

X. Dr. A. Jougan.

[1]) SC. de prop. fide 22. III. 1863. — [2]) ASSP. tit. IV. B. c. X. De Missa parochiali.

[3]) S. C. C. 23. V. 1861. por. Aplikowanie Mszy św. za parafian: WK. 1874/5, 171; BP. 1885, 158, 165, 171; 1888, 178; 1890, 189; PKP. 1904, VI. 375. 430 (X. A. J.) Unit. 1909, 1. 110; Homil. VIII. 557: Intencya Mszy paraf. XVI. 11. 136.

[4]) Müller, Th. mor. III. 53 (SCR. 12. XI. 1831 ad 23).

[5]) SCProp. 18. VII. 1908. — [6]) Archiv. f. kath. K. Recht 1909, 107. — [7]) S. C. C. 22. V. 1909; Past. bon. XXIV, 330.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Ze Lwowa. Opieka nad sierotami. Otrzymujemy komunikat następujący: Ustanowiony z ramienia Delegacyi Książęco-Biskupiego Komitetu „Lwowski Komitet opieki nad sierotami" sporządza wykazy sierót wojennych rzymsko-katolickiego wyznania celem uzyskania od c. k. Rządu funduszów koniecznych dla ratowania dzieci opuszczonych, potrzebujących opieki, czy też tylko pomocy ze strony społeczeństwa.

Osoby, pod których opieką pozostają takie dzieci zamieszkałe w obrębie miasta Lwowa, zechcą we własnym i tych dzieci interesie zgłaszać się do przynależnych komisyi, względnie do opiekunów ubogich, których uproszono, aby badali stosunki poszczególnych sierót i nam przedkładali swe wnioski, czy i z jaką należy im przyjść pomocą. W odpowiedziach na doręczone opiekunom kwestyonaryusze należy zawsze podać, czy i w jakiej wysokości zasiłek na rzecz każdego dziecka matka lub opiekun już pobiera.

Zaznaczamy wyraźnie, że przez sieroty wojenne rozumie się nietylko dzieci do lat 14, którym wskutek wypadków wojennych zmarli oboje rodzice, względnie tylko ojciec lub matka — ale i takie, które zostały pozbawione opieki domowej z innych powodów wynikłych z wojny i wyjątkowych stosunków. Takimi powodami mogą być: uprowadzenie rodziców, względnie opiekunów, łożących na ich utrzymanie, niezdolność do pracy i przewlekła choroba wynikła z wypadków wojennych, służba wojskowa ojca, zaginienie rodziców w czasie ewakuacyi, niemożność utrzymania dzieci z powodu utraty całego majątku wskutek wojny itp. — *Z Lwowskiego komitetu opieki nad sierotami.*

Z Budapesztu. Rektorem uniwersytetu na r. 1916/17 wybrany profesor teologii pastoralnej O. Achatius Mihalyfi z Zakonu Cystersów, ku wielkiemu za-

dowoleniu katolików tamtejszych. Godności tej nie piastował tam przez długi szereg lat ostatnich żaden zakonnik. O. Mihalyfi jest autorem obszernego podręcznika teol. pastoralnej, który ma obejmować cztery tomy (dwa już wyszły) i redaktorem czasopisma *Kath. Szemle*, wydawanego przez Związek św. Szczepana. Przemawia on od dawna stanowczo za pogłębieniem i koniecznem przedłużeniem studyów teologicznych. Książka jego o historyi wychowania kleru przyczyniła się znacznie do tego, że czteroletni kurs teologiczny przedłużono w uniwersytecie peszteńskim o dwa półrocza. Już w najbliższym roku szkolnym nie otrzymają słuchacze przy końcu czwartego półrocza absolutoryum. Można mieć nadzieję, że za przykładem wydziału peszteńskiego pójdą wnet i węgierskie seminarya duchowne prowincyonalne.

Z Francyi dochodzą coraz częściej wiadomości, z których można wnosić, że wpływ katolicyzmu wzrasta tam ciągle, chociaż powoli, czem niepokoją się bardzo wolnomularze. Wspomnieliśmy w N-rze przedostatnim *Gazety Kość.* o nabożeństwie żałobnem w Sainte Chapelle, na które przybył także prezydent Poincare. Po raz drugi uczestniczył on w nabożeństwie katolickiem w kościele inwalidów, odprawionem za duszę zmarłego niedawno jenerała i ministra wojny Gallieniego, który stronił wprawdzie za życia od kościoła, ale (jak zapewniają dzienniki paryskie) spowiadał się na łożu śmiertelnem. Największa też część żołnierzy, którzy umierają w szpitalach, przyjmuje ostatnie Sakramenta św.; na 6000 miało tylko trzech oprzeć się ich przyjęciu. Podobne wieści pocieszające dochodzą z armii włoskiej. Bardzo być może, iż dni republiki obecnej są policzone i że dla Kościoła lepsze tam nastaną czasy.

Nowy gabinet włoski. Wypadki wojenne spowodowały wielką a do niedawna całkiem nie spodziewaną zmianę w życiu politycznem zjednoczonej Italii. Większa część ministrów Salandry musiała razem z nim ustąpić, a między nimi także sławny Bürzel-Barzilai, który zasiadał w rządzie jako reprezentant prowincyi, które spodziewano się wnet zdobyć, a który zresztą nie miał właściwie nic do roboty. Teraz „Italia irredenta" niema już wcale własnego ministra. Pociesza ją Barzilai w ogłoszonym liście otwartym, w którym wyjaśnia, dlaczego przyjął w roku ubiegłym ową tekę ministeryalną, mającą znaczenie tylko symboliczne i wspomina o kilku pięknych i jasnych chwilach, które dano mu przeżyć na tem stanowisku, kiedy mianowicie zwiedził front i przekonał się, jaki duch ożywia dzielną armię i kiedy przemawiał w Neapolu i Wenecyi do tłumów licznie zgromadzonych. Teraz przekonał się, że może więcej zrobić pożytecznego, nie będąc członkiem rządu i dlatego chętnie ustąpił. Niema zresztą już w liście tym owych znanych frazesów o „pewnem zwycięstwie ostatecznem" i „urzeczywistnieniu się wzniosłych nadziei" irredentystów, ani o potężnych sprzymierzeńcach, którzy mają w tem Włochom dopomódz. Nie można więc oczekiwać, że list ten podniesie na duchu zatrwożonych zwolenników ustępującego ministra.

Bardzo znamienne jest powołanie do grona ministrów Medy. Podobnie jak we Francyi uznano znowu po wielu latach za rzecz potrzebną, żeby i katolicy mieli w rządzie swego przedstawiciela (jest nim baron Cochin — o czem pisaliśmy już w swoim czasie w *Gazecie Kość.)*, tak dostał się teraz we Włoszech po raz pierwszy od zaboru Rzymu katolik na fotel ministeryalny. Nie znaczy to oczywiście, że Włochy chcą już stanowczo zawrócić ze złej swojej drogi, bo Meda należy do tych katolików, którzy sprzeciwiają się wprawdzie walce z Papiestwem, ale nie myślą mu oddać Rzymu. W każdym jednak razie zdaje się dowodzić ta nominacya, że nowy rząd zamierza liczyć się poważnie z wzrastającym wpływem katolicyzmu i z partyą konserwatywną, która ma także w tem ministerstwie kilku swoich przedstawicieli, a mianowicie na stanowiskach „podsekretarzy".

Acta Ap. Sedis, zesz. VI. z r. b. zawierają dekret Sekretaryatu Stanu, w którym Ojciec św. zarządza, że odtąd zastępcy dyplomatyczni Stolicy św. zagranicą, nie posiadający tytułu Nuncyusza apost., mają nazywać się „Internuncyuszami apostolskimi" i że tytuł „Delegata apost." mają mieć tylko ci zastępcy Papieża, którym on powierzy misyę wyłącznie kościelną, bez charakteru dyplomatycznego. Odtąd więc przysługuje tytuł Internuncyusza, oprócz zastępców Stolicy św. w Holandyi, Argentynii i Chile, także tym, którzy urzędują w republikach: Costarica, Columbia, Bolivia i Peru, Venezuela, St. Domingo i Haiti. Delegatami zaś apostolskimi pozostają zastępcy Papieża w Meksyku, w Kanadzie, w Stan. Zjedn., na Kubie i na Filipinach.

Na Indeks dostały się (według *Osserv. Rom.* z 9. b. m.) książki następujące: L. Salvatorelli ed E. Huhn, La Bibblia. Introduzione all'antico e al nuovo Testamento (Milano, bez daty). P. Juan de Guernica, La Perla de la Habana. Sor Maria Ana de Jesus Castro, Religiosa Capuchina del Convento de Plasencia (Zaragoza 1914). Ludovico Keller. Le basi spirituali della massoneria e la vita pubblica (Todi 1915). Rivista di Scienza delle Religioni (Roma 1916). Henri Mariavé, La leçon de l'hopital Notre-Dame d'Ypres. Exègèse du secret de la Salette. 2 tomy (Paryż i Montpellier 1915).

Klasztor Benedyktynów w Seitenstetten obchodzi w tym roku 800-ną rocznicę swego istnienia. Powstał on w r. 1116 za rządów św. margrabiego Leopolda, który założył szereg klasztorów w Austryi. Opat obecny, prałat Dr. Hugo Springer, jest 58-ym z rzędu. Klasztor utrzymuje wyższe gimnazyum z prawem publiczności i ma u siebie w gościnie seminaryum biskupie chłopców dyecezyi St. Pölten. Działalność jego jest bardzo wydatna i pożyteczna.

Ciekawy dokument.

(Przyczynek do historyi bractw wstrzemięźliwości).

W drugim tomie „Pamiętników Arcyb. Felińskiego" znajduje się „*Protokół posiedzenia odbytego pod prezydencyą Najprzew. Arcybiskupa warszawskiego, w czasie zjazdu duchowieństwa Archidyecezyi d. 15. stycznia 1863*".

Zjazd ten odbył się na parę dni przed powstaniem styczniowem, a głównym jego celem było odciągnięcie księży od knowań konspiracyjnych, a zwrócenie większej baczności na sprawy kościelne i obmyślenie jednakowego sposobu postępowania w najważniejszych kwestyach kościelnego zarządu. Był to rodzaj synodu dyecezyalnego, w którym brały udział obie kapituły[1]), przełożeni zakonów i dziekani; razem do półtorasta duchownych. Obrady tego zjazdu są bardzo ciekawe i można w nich znaleźć niejedną wskazówkę i dla doby dzisiejszej. Nas na razie zajmuje kwestya abstynencka, omawiana przez zebranych jako pierwsza.

Sprawę porusza X. Arcyb. Feliński temi słowy: „Z różnych stron dyecezyi doszły mię prośby o zaprowadzenie lub rozwinięcie zawiązanych już bractw wstrzemięźliwości. Z innych miejsc objawiono pragnienie ogłoszenia stałych zasad, do jednostajnego i stanowczego ustanowienia takowych bractw. Rzecz sama w sobie dobra, szczególnej nabiera wagi w obecnej chwili. Przy świeżem nadaniu swobody włościan, zaprowadzenie wstrzemięźliwości jest bez wątpienia najskuteczniejszym środkiem do podniesienia ich religijnie i socyalnie". Wobec tego, dodaje Arcybiskup, ustanowił osobny komitet do wypracowania potrzebnej ustawy.

---

[1]) Warszawska i łowicka. W Łowiczu była kollegiata, która „stanowiła niemal jakby drugą dyecezyę: miała swego biskupa-sufragana, swoją kapitułę, złożoną z dwóch prałatów i dziewięciu kanoników, a nawet swój własny konsystorz" (Pamiętniki II. 175).

Po zagajeniu odczytano sprawozdanie komitetu, ale wielka szkoda, iż niema go zamieszczonego w protokole. Z dyskusyi jednak, która się na ten temat wyłoniła, możemy poznać, iż w ogólnych zarysach projektowane bractwo było podobne do bractw trzeźwości, istniejących dzisiaj. Miało ono swoją Patronkę (Matkę Bożą), swoje święto, członków przyjmowano zwykle na misyach, przyrzeczenie składano uroczyście (solenne podawanie świecy każdemu z przystępujących z osobna), członkowie otrzymywali drukowane pouczenia, na intencyę bractwa co niedzielę kapłan z ludem z ambony się modlił, bractwo uprzywilejowane było odpustami. Najciekawsze to, że przyrzeczenia obowiązywały na całe życie, nie było w ustawie wzmianki, by „na lekarstwo“ można było wódki użyć, a wreszcie za złamanie obietnicy groziły kary surowe, jak n. p. odmówienie poświęcenia domu, odmówienie święcenia wielkanocnego itp.

Oto ciekawsze momenty z dyskusyi:

Protokół zaznacza, że „co do ogólnego ducha projektowanej ustawy, wszyscy obecni jednogłośnie zgadzają się na to, że myśl dobra i niema nic do nadmienienia przeciwko niej“.

Jeden z dziekanów proponuje, by były dozwolone także obietnice czasowe: na rok, dwa lub trzy. Arcybiskup oświadcza się przeciwko temu wnioskowi: „Doświadczenie uczy, że takowe zobowiązania się do czasu chybiają celu. Zwykle, gdy kończy się termin, recydywa pijaństwa bywa jeszcze gorsza“. Poczem propozycyę dziekana jednogłośnie odrzucono.

Inny znowu dziekan wnosi, aby zamiast patentów dawano książeczki: „z wymienieniem odpustów, bractwom wstrzemięźliwości nadanych, tudzież z dodaniem stosownych modlitw i wyjątków z Pisma św.“ Na propozycyę zgodzono się, „jeżeli tylko rząd na książeczki pozwoli“.

Jeden z księży pyta się, czy wolno używać wódki jako lekarstwa. Arcybiskup odpowiada: „Jeżeli sumienie ludu czułe i można się spodziewać, że nie będzie sobie dowolnie tłumaczyć i rozszerzać zwolnienia, nie byłbym przeciwko dodaniu klauzuli, że wódka jako lekarstwo użyta, nie łamie przyrzeczenia wstrzemięźliwości“. Sprzeciwia się jednak temu kilku dziekanów, gdyż lud „skoro się zapisze do wstrzemięźliwości, i za lekarstwo nie zechce wódki używać“. Wobec tego klauzuli tej treści, zdaje się, nie wstawiono w ustawę, przynajmniej w protokole o tem wzmianki niema.

Arcybiskup poleca dalej tłumaczyć ludowi, iż przez niedotrzymanie przyrzeczenia nie popełnia się krzywoprzysięstwa, lecz grzeszy się tylko złamaniem obietnicy.

Co do kar, dwa kierunki objawiły się w zebraniu. Jedni — z X. rektorem Popielem na czele — sądzą, iż kary projektowane w ustawie są za surowe: „Lud ma prawo do żądania święcenia domów swoich, do święceń wielkanocnych itp. Kara odmówienia święcenia przestępcom wywoła niechęci, skargi na proboszczów. Nadto trudna jest do zastosowania, gdyż zwykle cała parafia znosi na jedno miejsce mięsiwa, święcić się mające“. Drudzy, a między nimi sam arcybiskup, sądzą, że przestępcy „ze względu na dane zgorszenie i dla własnego ich upamiętania, mogą być do czasu pozbawieni praw, skąd inąd im służących. Pomimo pojedynczych trudności w zastosowaniu kary takowe potrzebne i skuteczne, bo mocno uderzają“. Zdaje się, iż głos arcybiskupa przeważył.

Jeden z uczestników stawia rezolucyę, by udać się do rządu z prośbą o zmniejszenie liczby szynków w Warszawie. Arcybiskup odpowiada: „Chętnie uczynię potrzebne do tego kroki, choć za skutek ich ręczyć nie mogę“.

W końcu pewien dziekan pyta się, czyby nie dobrze było do wszelkich bractw kościelnych przyjmować tylko takich członków, którzy przedtem wyrzekną się wódki. Arcybiskup jest przeciw temu, bo „wstrzemięźliwość powinna z dobrej woli pochodzić bez żadnych środków przymusu“ i przytacza fakt ciekawy: „W jednej sąsiedniej nam dyecezyi istnieje postanowienie, że żaden duchowny nie może być przypuszczony do święceń kapłańskich, nie złożywszy pierwej przyrzeczenia nie picia wódki aż do 40 lat. Ale, aby podobne postanowienie skutecznie przeprowadzić, trzeba używać tak powszechnego zaufania i miłości, jakie ma tamten biskup“.

Na tem obrady nad wstrzemięźliwością zakończono.

— — — — — — — — — — — — — — —

Ustawa, o której tu mowa, ma według naszych dzisiejszych pojęć tę wadę kardynalną, iż tylko wódki się tyczy, o napojach zaś innych milczy. Pod wieloma jednak względami przewyższa stanowczością nie tylko ustawy dla bractw dzisiejszych, lecz i wydane dla świeckich stowarzyszeń, a mianowicie: uznaje ona członków tylko dożywotnich, nie czyni wyjątków „lekarskich“, nakłada za przekroczenie kary dotkliwe.

Zaznaczam, iż podnosząc stanowczość i radykalność ustawy, nie godziłbym się na te „srogie“ punkta bez poważnych zastrzeżeń.

X. Fr. Błotnicki.

Bibliografia.

Artur Schröder. **Pani Rokicka. Epizod jednej nocy.** Wiedeń 1916. Wydawnictwo księgarni Maryana Hasklera w Stanisławowie. — Stron 85. — Cena 2·40 kor.

Artur Schröder niewiele dotąd wydał utworów literackich. Pisał wprawdzie dużo i dobrze, ale była to ciężka praca redaktorska, pochłaniająca mu prawie wszystkie godziny dnia, a nieodpowiednia dla jego talentu. A szkoda to wielka, bo talent to wybitny, rwący się ku wyżynom, odczuwający głęboko cierpienia bliźnich, tworzący obrazy barwne i pełne życia (por. naszą ocenę jego zbioru nowel p. n. „Ostatni Hamlet“ w *Gaz. Kość.* z r. 1910, str. 527). Zalety te znajdujemy i w ostatniej jego noweli, która opowiada o niewieście wielkiego ducha, spełniającej ofiarę heroiczną, bo poświęca ona własne dziecko na ołtarzu Ojczyzny. Epizod to z wojny dzisiejszej, z walk naszych legionów, epizod strasznie smutny, ale napisany wybornie i silne czyniący wrażenie. *P.*

Teodor Jeske-Choiński. **Psychologia renesansu włoskiego.** Poznań 1916. Księgarnia św. Wojciecha. Stron 106.

Jest to rozprawa małych stosunkowo rozmiarów, a traktująca o epoce, która nawet w obszernych dziełach nie da się wszechstronnie oświetlić. Autor mówi w sześciu krótkich rozdziałach o humanizmie, o republikach i „indywidualizmie ówczesnych ludzi“, o klerze, o wodzach i władcach państwa, o „ludzie i lepszych osobistościach“, a wreszcie odpowiada na pytanie: „czem jest Renesans?“ Charakterystyka epoki jest w ogólności trafna, tylko zbyt sumaryczna; nieraz wylicza też autor szereg nazwisk, nie dodając żadnych wiadomości o tych, którzy je nosili. Niektóre wyrażenia jego wywołują różne wątpliwości i zarzuty, kiedy np. mówi, że „Kościół i ustrój feudalny... zrównały, zniwelowały człowieka średniowiecznego, stłumiły, zatarły indywidualizm, wytworzyły jednolitą gromadę, w której się jednostka roztopiła“ (str. 7). Na to nie możemy się zgodzić: historya średnich wieków opowiada nam o bardzo wielu ludziach, między którymi były różnice ogromne, których charaktery okazują bardzo wybitne znamiona indywidualne. Prawdą jest tylko, że nie było wtedy indywidualizmu tak wybujałego, jaki spotykamy w wieku Odrodzenia. Niektóre szczegóły o nierządnicach ówczesnych można było bez szkody dla rozprawy opuścić.

Zresztą jest ona napisana dobrze i warto ją przeczytać. *P.*

Wspomnienie pośmiertne.

Śp. X. Józef Gaweł.

W Zakopanem, w szpitalu umarł 10. czerwca r. b. X. Józef Gaweł, b. koop. w Haliczu. Urodz. 3. listopada 1887, w Kukowie, parafii Krzeszów (dyec. krakowska), ukończył gimnazyum w Wadowicach, poczem wstąpił do seminaryum duchownego we Lwowie, i tu otrzymał 13. lipca 1913 r. święcenia kapłańskie. 16 go tegoż miesiąca odprawił pierwszą Mszę św. w Krzeszowie, a po wakacyach dostał posadę wikaryusza w Haliczu. — Pracował tam przez 9 miesięcy z wielką gorliwością, ale z powodu choroby piersiowej musiał prosić o urlop 2-miesięczny, który też otrzymał, a ten urlop przeciągnął się aż do jego śmierci. Półtora roku mieszkał w domu ojcowskim w Kukowie, ratując się wszelkimi sposobami przed chorobą;

ona go zagnała do Zakopanego, gdzie po 7-miu miesiącach ciężkich cierpień zasnął w Panu.

A co to za dobra, czysta, nabożna była dusza! Rwał się do pracy, — skrzydła mu rosły ku Bogu — wysoko, a choroba zwalała go na ziemię, i zwaliła! — A co to za przyjacielska i nad swój wiek dojrzała była dusza! Podobała się Bogu — to i do Niego uleciała!

Byłem świadkiem jego wzorowego życia przez lat 17. Jako kapłan dzielił ze mną pracę, o ile mógł, chociaż był chory. Chciał pracować — Bóg nie pozwolił! Legł na szpitalnem łożu bez ratunku i pomocy, aż spokojnie zaszło słońce jego życia. Bóg, któremu w pobożności i hiobowej cierpliwości służył, będzie zapłatą jego zbytnie wielką. Odpoczywaj w Bogu, sługo dobry i wierny, mój umiłowany! *X. M. Bochenek* — (Krzeszów).

Informacye

dla Delegacyi parafialnych K. B. K.

Sprawy aprowizacyjne.

Znowu zaszły wypadki, że Delegacye parafialne wysyłały do nas swych członków po towary bez żadnych legitymacyi i pełnomocnictw, chociaż już kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę na to, że nie wydamy towarów osobom nam nie znanym, nie posiadającym ani listów uwierzytelniających, ani zamówień towarowych wystawionych przez przewodniczącego Delegacyi parafialnej. Zasady tej będziemy przestrzegać jak najściślej, gdyż mieliśmy już pod tym względem smutne doświadczenia.

Akcya ratunkowa K. B. K. jest przeznaczona wyłącznie dla ludności polskiej, a Zarządy Delegacyi parafialnych są odpowiedzialne za wszelkie ewentualne nadużycia.

Również zwracamy uwagę, że sprzedaży detajlicznej nie prowadzimy i nie możemy wysyłać towarów w małych ilościach mających pokryć zapotrzebowanie jednej osoby lub rodziny. Należy nam więc przesyłać zbiorowe zamówienia z całej parafii w myśl wydanych przez nas instrukcyi, które dwukrotnie już rozsyłaliśmy Delegacyom. Osobom prywatnym, chociażby nawet miały polecenie od Delegacyi K. B. K., nie wydajemy towarów.

Zamówienia na sól w całych wagonach na miesiąc lipiec należy przesyłać bezzwłocznie.

Od dwu tygodni nie możemy wysyłać towarów koleją z powodu ograniczenia ruchu towarowego dla przesyłek prywatnych.

W dziale ogłoszeń umieszczamy nowy cennik, unieważniając równocześnie wszelkie cenniki poprzednie.

We Lwowie, dnia 28. czerwca 1916 r.

Z Prezydyum Lwowskiej Delegacyi K. B. K.

Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

Dnia 5. b. m. pogadanka o sprawach aktualnych. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, żeby nie tylko XX. Katecheci, ale i parafialni zechcieli w większej liczbie uczęszczać na posiedzenia Koła.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyec. lwowska ob. łac.

Zmarł w Zakopanem X. Józef Gaweł, były koop. w Haliczu, w 29 r. życia a w 3 r. kapłaństwa. *R. i. p.*

Dyecezya krakowska.

Mianowany radcą i referentem Konsystorza książęco-bisk. X. Dr. Karol Nikiel, kanonik kapit. krak.

Odznaczony rok. i mant. X. Dr. Jan Korzonkiewicz, rektor semin. duch. i docent uniw.

Dyec. przemyska.

Zamianowani kuratami polowymi na czas wojny i powołani do wojskowej służby duszpasterskiej XX.: Ludwik Witkiewicz, wik. w Dobromilu; Stanisław Matzner, wik. w Gorlicach; Józef Pączka, wik. w Rychcicach, powołany ponownie.

Przeniesiony X. Jan Dzik, wik. w Dublanach, do Rychcic.

Biura Lwowskiej Delegacyi K. B. K. mieszczą się od 1. czerwca b. r. w Domu Katolickim, ul. Grodecka 2 B. Tam też znajdują się magazyny Delegacyi.

Cennik towarów

znajdujących się w magazynach Lwowskiej Delegacyi K. B. K. — ul. Gródecka L. 2 B. (Dom katolicki).

Cykorya Francka w skrzynk. $^1/_2$ . . .	za 1 Klg.	K	1·74
„ „ „ $^1/_4$ . . .	„	„	1·84
„ „ „ $^1/_6$ . . .	„	„	1·94
„ „ w różowym papierze $^1/_{12}$	„	„	1·70
„ Enrilo $^1/_2$	„	„	1·74
„ Enrilo $^1/_5$	„	„	1·74
Czekolada „Jordana“	„	„	15·—
Cukier (kryształ mielony, mączka) . . .	„	„	1·05
Herbata proszkowa	„	„	13·—
Herbata Peco Orange	„	„	17·20
Herbata Suchong	„	„	19·—
Herbata Ceylońska	„	„	20·—
Kawa surowa Santos	„	„	9.50
Kawa surowa Jawa	„	„	11·—
Kawa surowa Ceylon	„	„	12·—
Kawa słodowa Kneippa	„	„	2·60
Kawa figowa Polnego	„	„	2·50
Kawowe konserwy ocukrzone za paczkę		„	1·40
Krochmal pszenny (w skrz. po 30 i 60 Klg.)	za 1 Klg.	„	2·80
Krochmal ryżowy w paczkach po 3 30 Klg.	„	„	3·00
Krochmal ryżowy w kostkach (kart. po 2 Klg.)	„	„	3·20
Marmolada owoc. I-a (po 13·50 i 33 Klg.)	„	„	2·00
„ morelowa (w wiadr. po 85 Klg.)	„	„	3·24
Mydło do prania Schichta (skrz. po 60 Klg.)	„	„	7·80
Mydło z fabryki Maczka	„	„	6·40
Mydło w 1 Klg. kawałk. (skrz. około 50 Klg.)	„	„	4·40
Mydło salzburskie (skrz. około 60 Klg.) .	„	„	4·80
Mydła toaletowe Schichta Nr. 850 a . .	za tuzin	„	25·—
Mydła toaletowe „ Nr. 803 . . .	„	„	13·—
Mydła desynfekcyjne dziegciowe	„	„	13·—
Pasta francuska do obuwia „Immalin“ . .	„	„	4·10
Pasta do obuwia „Iskra“ Nr. $1^1/_2$ . . .	„	„	3·20
Pasta do obuwia „ Nr. 2	„	„	5·20
Pasta do obuwia „Błysk“ Nr. 2 . . .	„	„	2·15
Pasta do obuwia „ Nr. 3	„	„	4·20
„Idalin“ do czyszczenia metali we flaszkach rozmaitej wielkości.			
Ocet spirytusowy w beczkach rozm. wielkości	za 1 litr	K	—·55
Ocet winny w beczkach rozm. wielkości	za 1 litr .	„	—·75
Pieprz mielony	za 1 Klg.	„	10·—
Powidła śliwkowe (w beczkach po około 160 Klg.)	„	„	2·20
Świece parafinowe na wagę	„	„	3·75
Świece Apollo stołowe 1/4	za paczkę	„	3·35
„ „ „ 1/5	„	„	3·35
„ „ „ 1/6	„	„	3·35
„ „ „ 1/8	„	„	3·35
„ „ „ 1/12	„	K	3·40 i 3·50

Świece Apollo stołowe	1/16 za paczkę K 3·40 i		3·50
„ „ powozowe	1/6 „	K	3·45
„ „ „	1/8 „	„	3·45
„ „ „	1/10 „	„	3·45
„ „ latarniowe	1/24 „ K 3·45 i		3·55
„ „ „	1/30 „	„	3·55
Świece parafinowe kolorowe	1/16 „	K	1·65
Śledzie za 1/2 beczki		„	100.—
Słonina sol. węgier. (w pakach po około 300 Klg.) za 1 Klg.		„	6·60
Słonina „ w mniejszych ilościach	„	„	7·—
Sardynki „Imperator“ za puszkę		„	1·15
Soda	za 1 Klg.	„	—·32
Zupa grochowa i bobowa (skrzynie po 50 Klg.)	„	„	3·15
Zupa „ „ w mniejsz. ilościach	„	„	3·20
Zupa „ Purolin (paczki po K 4·75 Klg.)	„	„	3·—
Zapałki oryginalne szwedzkie za skrzynię		„	190·—
Zapałki oryginalne szwedzkie za 100 pudełek		„	3·85
Pęcak	za 1 Klg.	„	1·16
Bułka tarta w workach po 50 Klg.	„	„	3·—
Bułka tarta w mniejszych ilościach	„	„	3·10
Miód akacyowy I-a we wiaderkach 5 Klg., za wiaderko		„	21·—
Orzechy włoskie	za 1 Klg.	„	1·96
Knorra zupy I-a	za laskę	„	—·64
Knorra zupy II-a	„	„	—·54
Jarzynka suszona	za 1 Klg.	„	5·—
Mleko skondens. pełne (skrzynki po 48 puszek) za puszkę		„	1·50
Kompoty w puszkach 1 Klg.	„	„	3·10
Sago sztuczne holenderskie	za 1 Klg.	„	2·10
Grzyby suszone styryjskie I-a	„	„	14·—
Grzyby krajowe II-a	„	„	11·—
Musztarda kremska i francuska w rozmaitych szklankach			
Szafran za 1 dkg.		„	3·—
Wanilia Bourbon za 1 dgr.		„	—·85
Wanilia Tahiti za 1 dgr.		„	—·75
Cynamon cały	za 1 Klg.	„	9·50
Sól topkowa	za 100 Klg.	„	19·40
Sól mielona	„	„	25·—
Sól topkowa za cały wagon loco Lwów		„	1832·—
Śledzie japońskie, bałtyckie, zawijane, bismarki, filety i t. d. za całą puszkę	K 9·50, 10 i		11·—
Śledzie w rozmaitych gatunkach za pół puszki 5, 5·50 i		K	6·—
Szczotki do sukna, włosów, bielenia i szorowania w rozmaitych wielkościach i cenach.			
Buty juchtowe z cholewami	za parę	K	55·—
Trzewiki sznurowane męskie (typ wojskowy)	„	„	32·—
Juchty szare	za 1 Klg.	„	25·—
Karki i boki juchtowe	„	„	17·—
Skóry cielęce szare Nr. 1	„	„	38·—
„ szare Nr. 2	„	„	34·—
„ szare Nr. 3	„	„	29·—
Skóry boksowe grubsze	za stopę	„	3·60
Boki na bransole i zakładki	za 1 Klg.	„	18·—
Odpadki na bransole i zakładki	„	„	10·—
Skóry podeszwowe Nr. 3	„	„	20·—
Główki na podeszwy	„	„	28·—
Skóra szpaltowa na futrowanie	„	„	6·—
Odpadki skór twardych Nr. 1	„	„	14·—
„ „ „ Nr. 2	„	„	12·50
„ „ „ Nr. 3	„	„	6·—
„ „ „ Nr. 4	„	„	2·—
Odpadki skór miękkich na naprawki	„	„	2·50
Kołki	„	„	3·50
Klej szewski	„	„	14·—
Przędza	za kłębek	„	—·40
Sztyfty	za paczkę	„	—·34
Dreliszek na podszewkę do obuwia	za 1 metr	„	5·30
Perkale kolorowe	za 1 m. K 2·10, 2·80 i	„	3·80
Płócienka „	„ „ 1·60, 2·40 i	„	3·50
Oksfordy „	„ „ 2·40, 2·80 i	„	3·50
Kretony „	za 1 metr	„	2·—
Satyna „	za 1 m. K 2·—, 2·40 i	„	2·50
Zefiry „	„ K 2·05 i	„	2·40
Batysty kolorowe	za 1 metr K 2·10, 3·10 i	K	3·20
Molinosy „	za 1 metr	„	3·10
Flanelina kolorowa	„	„	2·90
Materya wełniana	za 1 m. K 5·40, 5·60, 5·80 i	„	6·—
Ryps jedwabny	za 1 metr	„	2·70
Tybety	za 1 m. K 3·50, 3·60 i	„	4·10
Loden granat. 1 m. K 3·30, 3·50, 4·20, 4·50, 4·70, 5·50, 5·80 i			8·—
Cajg w różnych deseniach	za 1 m. K 4·10, 5·50 i	K	7·80
Baja popielata	za 1 metr	„	2·30
Podszewka kroaza	„	„	2·90
Podszewka tańsza	za 1 m. K 1·20 i	„	1·50
Perkal biały na bieliznę	za 1 metr	„	2·30
Dreliszek	„	„	5·—
Barchany od kor. 1·40 za 1 metr	do	„	3·40
Ręczniki	K 1·60 i	„	2·30
Chustki do nosa za tuzin	„ 5·50 i	„	6·—
Chustki duże zimowe do okrycia	K 19·70, 20, 25, 33 i	„	50·—
Chustki duże letnie do okrycia	K 12, 16 i	„	26·—
Chustki na głowę tybet. z frendzlą	K 3·60 i	„	6·40
„ „ „ bez frendzli	K 1·85, 3·05, 4·20	„	4·80
„ „ „ jedwabne		„	7·20
„ „ półjedwabne		„	3·60
„ „ satynowe		„	6·—
„ „ woalowe		„	4·15
„ „ wełniane, tureckie	K 4·80,	„	5·50
„ „ flanelowe		„	3·70
„ „ barchanowe		„	1·70
„ „ perkalowe		„	2·30
Tasiemka biała w rulonach Nr. I. za rulon		„	3·30
Tasiemka biała w rulonach Nr. II. za rulon		„	5·—
Tasiemka biała w rulonach Nr. III. za rulon		„	7·10
Guziki niciane Nr. 8 za tuzin		„	—·30
Guziki niciane Nr. 12 za tuzin		„	—·40
Guziki niciane Nr. 14 za tuzin		„	—·44
Nici białe i czarne za szpulkę 915 m.		„	2·40
Pończochy damskie grubsze czarne i kolorowe		„	2·—
Pończochy damskie cienkie		„	2·—
Skarpetki grubsze kolorowe		„	1·40
Skarpetki cieńsze kolorowe		„	1·20
Pończoszki dziecinne grubsze	od K 1·10 do	„	1·50
Pończoszki dziecinne cieńsze	od K 1·40 do	„	1·60

Cennik jest ważny aż do odwołania. — Ceny rozumieją się loco Lwów magazyn. — **Towary wysyła się tylko Delegacyom parafialnym K. B. K. w myśl wydanych instrukcyi.**

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: X. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. L. Sapiehy 77.